

## Dzielnica, ale jaka? Kilka uwag o epitetach określających getto warszawskie

Agnieszka Witkowska-Krych

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0001-8510-9475

### What kind of a District? A few Remarks about the Epithets describing the Warsaw Ghetto

**Abstract:** The text is an attempt of presenting and analyzing the linguistic landscape connected with describing and/or precisising the features of the Warsaw Ghetto, i.e. Jewish closed residential area in Warsaw, created by the Germans in 1940 for more than four hundred thousand Jews. The most frequent phrase that was replacing the word „ghetto” was the formulation „Jewish residential district”, which was the direct translation of the German term „Jüdischer Wohnbezirk”, officially used to name this particular area. A collection of epithets that accompany the word „district”, found in the historical sources, both of Jewish and Polish origin, written during the war or many years after the war had ended, coming from various semantic fields, show the attitude of the speaker or writer to this new topographic solution, that not only divided the city, but also stigmatized and separated physically its inhabitants.

**Keywords:** Warsaw Ghetto, Jews, epithets, naming, describing, Jewish residential area

**Słowa kluczowe:** getto warszawskie, Żydzi, epitety, nazywanie, określanie, żydowska dzielnica mieszkaniowa

Tekst ten jest próbą przyjrzenia się językowemu uniwersum, które opisuje getto warszawskie, oficjalnie powołane do istnienia jesienią 1940 r. Samo słowo „getto” znajdzie się teraz jednak poza głównym nurtem moich rozważań – jego kulturowe zakorzenienie zostało już omówione między innymi przez Barbarę Engelking i Jacka Leociaka w książce *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*<sup>1</sup>. Nie będę również pisać o metaforach getta – dokonał tego wspomniany Jacek Leociak, wybierając z tekstów lokujących się w obszarze literatury dokumentu osobistego siedem

<sup>1</sup> B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. II, Warszawa 2013.

popularnych przerośni<sup>2</sup>. Tym jednak, co mnie interesuje, jest językowa obecność wyrażenia „żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie” będącego chyba najpopularniejszym synonimem frazy „getto warszawskie”. Ważne są dla mnie określenia występujące wokół tejże szczególnej dzielnicy. Na poziomie składni zdania zajmują mnie więc związki wyrazowe mówiące jednoznacznie (aczkolwiek synonimicznie!) o getcie warszawskim, w których wyraz „dzielnica” odgrywa główną rolę, a dodatkowe, towarzyszące mu słowo po prostu tę „dzielnice” dookreśla i jakoś uwydatnia jej szczególne cechy. Wśród tych połączeń wyrazowych przeważają związki zgody, czyli takie, w których wyrazowi nadrzędnemu, w tym wypadku „dzielnicy”, towarzyszy wyraz podrzędny, to jest słowo odpowiadające na pytanie: jaka? Najczęściej te wyrazy podrzędne występują w postaci przymiotnika lub imiesłowu przymiotnikowego biernego. Mamy tu zatem do czynienia po prostu z przydawką przymiotną, która zresztą pojawiać się może w dwóch lokalizacjach: przed wyrazem przez siebie określanym (i będzie to wówczas przydawka charakteryzująca) lub po wyrazie określanym (stając się wtedy przydawką klasyfikującą). Mniej popularne, ale również występujące w materiałach źródłowych będą związki rzędu, gdzie słowo „dzielnica” łączy się z innym rzeczownikiem występującym tu w roli przydawki dopełniaczowej, również jako ją, czyli tę szczególną „dzielnice”, nazywającym czy też precyzującym jej przeznaczenie. Te jednak będą zajmowały mnie w mniejszym stopniu. Dla porządku wskażę teraz tylko jeden przykład źródła, w którym getto po Wielkiej Akcji Likwidacyjnej latem 1942 r., już wtedy jedynie szczątkowe, nazwane jest przez Stefana Ernesta „dzielnica warsztatów”<sup>3</sup>, gdzie przebywają tylko ci Żydzi, których – jako potencjalnie najbardziej produktywnych – nie wywieziono jeszcze do Treblinki.

W tekście tym przedstawione zatem zostaną przymiotniki lub imiesłowy przymiotnikowe występujące wokół słowa „dzielnica”. Na gruncie badań językoznawczych będą to przydawki, na gruncie badań *stricte* literackich, a przecież o takich można mówić, mając do czynienia z literaturą dokumentu osobistego, będą to po prostu różnego typu epitet<sup>4</sup>. Te środki poetyckie/stylistyczne dają dziś wyobrażenie o tym, jak wizualizowana czy konceptualizowana była „żydowska dzielnica zamknięta” przez ówczesnych mieszkańców miasta, w większości przez Żydów, szczególnie dotkniętych podziałem okupowanego miasta na lepsze i gorsze jakościowo tereny, ale też przez tak zwanych Aryjczyków, którym przyszło żyć obok obszaru sztucznie wykrojonego z tkanki miejskiej.

<sup>2</sup> Są to: więzienie, labirynt, obóz, klatka, zamknięte miasto, martwe miasto, śmietnik, rana, za: J. Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2018, s. 91–101.

<sup>3</sup> S. Ernest, *O walce wielkich Niemiec z Żydami Warszawy 1939–1945*, Warszawa 2003, s. 164.

<sup>4</sup> Bardziej szczegółowo o epitetach i ich typach w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1989, s. 126.

Zanim jednak będzie o tym mowa, należy również określić, co nie stanie się tutaj przedmiotem refleksji. Przede wszystkim, wśród analizowanego „gettowego leksykonu okółdzielnicowego” na marginesie pozostaną słowa przed wojną powszechnie używane do nazywania obszaru Warszawy najgęściej zamieszkanego przez Żydów. Wśród wyrazów określających tę dzielnicę znajdują się epitety: „północna”, „nalewkowska”, „muranowska”, występujące często w dyskursie prasowym oraz... turystyczno-krajoznawczym, obecnym na przykład w międzywojennych przewodnikach po mieście. Świadomie pozostawię tutaj również bez komentarza jeszcze przedwojenne metafory dotyczące stołecznej dzielnicy żydowskiej, takie jak chociażby określenie Wandy Melcer „czarny łąd”, użyte przez nią do zatytułowania cyklu reportażu o Warszawie<sup>5</sup>. Nie będzie tu także szerzej mowy o okupacyjnych określeniach niemieckich dotyczących obszaru zamieszkanego przez Żydów, wstępnie wydzielonego jeszcze przed oficjalnym utworzeniem getta. Słowom takim jak „Sperrgebiet”, „Seuchensperrgebiet” i „Seuchensperrgefahr” poświęcę uwagę, być może, przy innej okazji. Nie będę również nawiązywać do określeń najbardziej popularnych, czyli oficjalnych tłumaczeń niemieckich wyrażen odnoszących się do już istniejącego w Warszawie getta. Było ono bowiem najczęściej określane przez Niemców jako „Jüdischer Wohnbezirk”, czyli „żydowska dzielnica mieszkaniowa”, czy też „geschlossen Wohnbezirk”, to jest „zamknięta dzielnica mieszkaniowa”. Epitety: „żydowska”, „zamknięta” i „mieszkaniowa” jako najbardziej powszechne, należące do okupacyjnego dyskursu prawno-administracyjnego, można by nawet powiedzieć, że do pewnego stopnia występujące tu jako epitety stałe, również pozostaną poza zakresem mojej analizy. Tym bowiem, co zajmuje mnie w największym stopniu, jest sposób, w jaki „zwykli ludzie” dotknięci zmianami miejskiej topografii opisywali nową rzeczywistość i jej doświadczanie. Z oczywistych względów większość „dzielnicowych epitetów” pochodzić będzie z tekstów powstałych w samym getcie i wytworzonych przez Żydów tam przebywających. Znajdą się jednak tutaj również wyrażenia zanotowane po tak zwanej stronie aryjskiej, skreślone przez Żydów ukrywających się poza gettem oraz te spisane przez nich wiele lat po wojnie. Niektóre z interesujących mnie epitetów będą pochodziły także ze źródeł nieżydowskich tak wojennych, jak i powojennych, wytworzonych przez osoby, którym dane było w czasie okupacji bywać okazjonalnie w żydowskiej zamkniętej dzielnicy mieszkaniowej lub pozostawać przez dłuższy czas w jej cieniu. W tym krótkim tekście nie uda mi się przedstawić wszystkich odnalezionych przeze mnie epitetów, stąd też decyzja, by zaprezentować te najciekawsze. Ten autorski wybór jest oczywiście w pełni subiektywny.

W tym miejscu konieczne jest jeszcze poczynienie kilku, już nie językowych, ale na poły antropologicznych uwag. Po pierwsze, wielu autorów tekstów dotyczących getta warszawskiego, pisząc bezprzymiotnikowo (czy

<sup>5</sup> W. Melcer, *Czarny łąd: Warszawa*, Warszawa 1936.

w tym wypadku: bezepitetowo) „dzielnica”, ma na myśli nie jakąkolwiek inną dzielnicę warszawską, a tylko i wyłącznie getto. Żydowskość nie jest tu widoczna czy werbalizowana wprost, ale jednocześnie jest wpisana w tę konkretną językowo-dielnicową przestrzeń znaczeń, stając się jej nierozdzielalną, immanentną cechą, której podkreślać już nie trzeba. Druga kwestia to fakt, że słowo „dzielnica” w źródłach powstałych tam i wtedy, ale także w tekstach pisanych po wojnie, niezwykle często pojawia się w cudzysłowie, co jest znakiem tego, że autor jakoś dystansuje się do tego sztucznie powołanego do istnienia topograficznego tworu, a samego hasła używa ironicznie lub metaforycznie. Warto też podkreślić, że „zamknięta dzielnica żydowska” w Warszawie była odgórnie, administracyjnie stworzoną swoistą „naddzielnicą” czy też dzielnicą wytyczoną wbrew zdrowemu rozsądkowi i logi(sty)ce, ignorującą przedwojenne podziały miasta związane na przykład z zasięgiem działania stołecznych komisariatów policyjnych czy urzędów skarbowych. Co więcej, ta szczególna dzielnica w oczach niektórych jej mieszkańców dzieliła się zresztą – we własnym obrębie – na mniejsze „poddzielnice”, o czym pisał chociażby Hersz Wasser, współpracownik Emanuela Ringelbluma: „W Warszawie są trzy dzielnice: 1. Wielka, Sienna – konwertyta, 2. Leszno, Solna – arystokrata, 3. Zamenhofa, Muranowska – parch”<sup>6</sup>. Należy zwrócić uwagę, że samo getto nazwane jest tutaj po prostu Warszawą, a tymczasem, jak wiadomo, było ono terenem o powierzchni około trzystu hektarów, czyli trzech kilometrów kwadratowych, stanowiącym jedynie kilka procent przedwojennego obszaru miasta.

Po tym cokolwiek przydługim wstępie i wszystkich uwagach porządkujących czas przyjrzeć się kilku wybranym epitetom określającym warszawską zamkniętą żydowską dzielnicę mieszkaniową. Zanim getto warszawskie oficjalnie się zmaterializowało i zaczęło funkcjonować jako osobny (do pewnego stopnia) byt administracyjno-topograficzny, krążyły już pogłoski o planach jego stworzenia. O tym, że ma powstać, Ludwik Hirszfild dowiedział się podczas odwiedzin w Pałacu Brühla, do którego został wezwany przez nowe władze. Profesor Hirszfild wspominał, że podczas spotkania przyjmujący go Niemiec zachowywał się bez zarzutu:

Pyta o pochodzenie i wyznanie i wyraża ubolewanie, że nie mogę zostać profesorem w Krakowie, ale że niestety, ich prawodawstwo opiera się na zasadach rasizmu. W trakcie rozmowy zawiadamia mnie, że wkrótce zostanie utworzona dzielnica specjalna. Mówię, że będzie to dla mnie ciosem, albowiem mieszkam we własnym domku i że moje dziecko tego przesiedlenia nie zniesie. – „Niech się Pan do nas zwróci” – mówi uprzejmie – „my pana zwolnimy”. Rozmowa przypomina kulturalne formy w obcowaniu z Niemcami, do których byłem przyzwyczajony<sup>7</sup>.

Trudno już dziś stwierdzić, co Ludwik Hirszfild wówczas usłyszał, co zapamiętał i na ile dokładnie zapisał później określenie dotyczące planów

<sup>6</sup> *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 14: *Kolekcja Hersza Wassera*, oprac. K. Person, Warszawa 2014, s. 13.

<sup>7</sup> L. Hirszfild, *Historia jednego życia*, Warszawa 2000, s. 272.

stworzenia getta w Warszawie. Nadto, słowa do niego skierowane mogły być (i najpewniej były) wypowiedziane w języku niemieckim<sup>8</sup>. Bez względu na to wszystko można jednak założyć, że odtworzony przez Hirszfelda epitet „specjalna” nie jest szczególnie jednoznaczny czy pejoratywnie obciążony. Jest dopuszczalne, że być może nawet dla samego mówiącego słowo to nie niosło wówczas jeszcze żadnego konkretnego znaczenia. Prawdopodobne jest też, że w tamtym momencie, w tamtych okolicznościach można było, nawet będąc Niemcem i pracownikiem okupacyjnego urzędu, stwierdzić co najwyżej, że będzie to po prostu jakaś szczególna przestrzeń, bez precyzowania, czy i do jakiego stopnia fizycznie oddzielona od reszty Warszawy. Tym bardziej, że różne wersje okupacyjnej separacji Żydów były praktykowane, od gett otwartych, gdzie granice jedynie symbolicznie zaznaczano, do gett całkowicie zamkniętych, w pełni odciętych od miasta. Zatem, skoro planowana w okupacyjnej Warszawie dzielnica, od mieszkania w której miał być Hirschfeld wyreklamowany, miała być specjalna, to być może pierwszą myślą osoby słyszącej takie określenie było, że będzie ona po prostu pod jakimś względem wyjątkowa. Wtedy nie brzmiało to jednak groźnie, ponieważ nie było jeszcze wiadomo, na czym owa wyjątkowość, szczególność czy wspomniana wyżej specjalność miałyby polegać. Wyrażenie to nie dawało zatem możliwości, by wyobrazić sobie późniejsze warunki życia w getcie. Przestrzeń ta miała różnić się od reszty miasta, ot co. Słowo „specjalna”<sup>9</sup> nie wskazywało nawet, że miała być bardziej żydowska niż inne kwartały Warszawy.

Dzielnica, jak podają słowniki<sup>10</sup>, to po prostu określony obszar miasta, wyróżniający się od innych jego części pod jakimś względem: pełnionych funkcji, szczególnej zabudowy i układu urbanistycznego, zamieszkującej ją konkretnej grupy społecznej lub odrębnych kompetencji władz administracyjnych. Taki czysto formalny podział dostrzegalny bywa jedynie na drukowanym planie miasta, w przestrzeni rzeczywistej często można go przeoczyć. Samo getto, jak po wojnie relacjonował adwokat Mojżesz Maślanko pracujący podczas wojny w strukturach Rady Żydowskiej jako prawnik, było po prostu „dzielnicą wydzieloną z miasta”<sup>11</sup>. Tutaj, w przeciwieństwie do przywołanego przez Ludwika Hirszfelda nieostrego

<sup>8</sup> Mogło, czego nie wiemy, być to słowo „sonder”, które z jednej strony rzeczywiście można przetłumaczyć jako „specjalny”, z drugiej jednak jako „oddzielny, odrębny”. Te zakresy znaczeniowe nie są jednak synonimiczne.

<sup>9</sup> Epitet ten, mimo że wskazujący jakiś rodzaj odmienności czy wyjątkowości, można chyba zaliczyć do kategorii tak zwanych epitetów zdobiących, czyli takich, które zasadniczo pozbawione są treści czy większej ekspresji, a w tym wypadku świadczą być może o niewiedzy i/lub braku precyzji.

<sup>10</sup> <https://sjp.pwn.pl/szukaj/dzielnica.html> (dostęp 20.08.2020).

<sup>11</sup> <https://www.zapisyterroru.pl/dlibra/publication/265/edition/253/content?navq=a-HRocDovL3d3dy56YXBpc3loZXJyb3J1LnBsL2RsaWJyYS9yZXN1bHRzP2FjdGlvbj1BZHhbmNlZFNlYXJjaEFjdGlvbiZoeXBlPSOzJnNlYXJjaF9hdHRpZDE9NjEmc2VhcmNoX3-ZhbHVlMT1NYSVDNSU5QmxbhmtvJTlwTWllY3p5cyVDNSU4MmF3JTlwXChNb2olQzUlQkNlc3pcKVw7JTlwMDcuMDkuMTkwMywlmjBXYXJzemF3YSZwPTA&navref=N2Q7NzEgMmt4OzJrZQ> (dostęp 15.05.2020).

określenia, mamy już do czynienia z jakimś kryterium dookreślającym charakter interesującego nas terytorium. Ma ono być z miasta wydzielone<sup>12</sup>, czyli najprawdopodobniej jakoś oznaczone, a może nawet – czego jednak nie można domyślić się, biorąc pod uwagę pole semantyczne tego epitetu – wycięte. Znowu jednak nie jest jasne, na czym owo oddzielenie czy też wydzielenie miałyby polegać. Czy jedynie na nieinwazyjnym oznaczeniu granic, czy też na postawieniu wokół terenu jakiejś fizycznej, pionowej przeszkody? Mojżesz Maślanko, składając relację po wojnie, dokładnie wiedział, o czym mówi. Spędziwszy w getcie kilka lat, niejednokrotnie musiał widzieć mur je otaczający. Z określenia tego nie dowiemy się jednak, czy podział był teoretyczny, administracyjny, niewidoczny gołym okiem w przestrzeni, czy wyraźnie w tej przestrzeni zaznaczony.

A wiadomo przecież, że w przypadku warszawskiej żydowskiej dzielnicy zamkniętej jej fizyczna, stopniowo wyznaczana granica była aż nazbyt zauważalna. Dla wszystkich mieszkańców miasta zresztą, zarówno tych przebywających *intra*, jak i *extra muros*. Nieznany z imienia magister Kazimierzak, mieszkający lub pracujący przy ulicy Skorupki 6/2, pod koniec lata 1940 r. opłacił zamieszczenie anonsu na łamach koncesjonowanej przez Niemców „Gazety Żydowskiej”. W rubryce „Ogłoszenia warszawskie” 6 września 1940 r. ukazał się inserat o następującej treści: „Zamiana mieszkań najkorzystniej. Dzielnica zamurowana oraz wynajem”<sup>13</sup>. Warto zwrócić uwagę, że w momencie, kiedy informacja ta została upubliczniona, o getcie mówiono się jeszcze bez przekonania, a na pewno bez świadomości tego, w jaki sposób docelowo będzie ono funkcjonowało. Powstający mur jednak był już tym, co skłaniało do myślenia o relokacjach i ewentualnych możliwościach zarobkowych z nimi związanymi. Magister Kazimierzak nie dość, że o tym zawczasu pomyślał, to jeszcze swoje usługi zareklamował czytelnikom „Gazety Żydowskiej”, których część zapewne już myślała o przeprowadzce. Maria Czapska w powojennych wspomnieniach dotyczących okresu okupacji również nazwała getto warszawskie „zamurowaną dzielnicą”<sup>14</sup>, używając tego samego epitetu, co wspomniany magister Kazimierzak, aczkolwiek w innym położeniu wobec kluczowego dla tego tekstu słowa. I o ile Maria Czapska dzielnicę żydowską w Warszawie scharakteryzowała, o tyle pan Kazimierzak językowo ją zaklasyfikował.

W jednym z pamiętników zdeponowanych w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego nieznana z nazwiska autorka pisała:

<sup>12</sup> Epitet „wydzielona” stojący przy słowie „dzielnica” można zaklasyfikować jako epitet tautologiczny, czyli taki, który zasadniczo nie wzbogaca wiedzy o określanym przez siebie przedmiocie, często jest językowym powtórzeniem treści albo wyraża oczywistą właściwość, czerpiąc niejako z najbardziej podstawowej definicji. Przymiotnik „wydzielona”, które określa „dzielnicę”, nie precyzuje również w żaden sposób tego, jak ów podział miasta na części wyglądał.

<sup>13</sup> „Gazeta Żydowska” 1940, nr 14, s. 2.

<sup>14</sup> M. Czapska, *Dwugłos wspomnień*, Londyn 1965, s. 92.

Działo się to w roku 1940 w Warszawie. 2 października 1940 roku hitlerowski gubernator Fischer ogłosił zarządzenie o wprowadzeniu getta w Warszawie. 450 tysięcy Żydów miało przenieść się do północnej dzielnicy miasta ogrodzonej murami. Jako powód podano „uniknięcie niebezpiecznej zarazy”<sup>15</sup>.

O tych oficjalnie anonsowanych przesłankach prowadzących do decyzji o stworzeniu getta będzie jeszcze mowa, teraz warto wrócić do fizycznie wyznaczonej granicy. Kilkumetrowy, nienaturalny dla warszawskiego krajobrazu mur getta był bowiem tym, co fizycznie i mentalnie wykreślało obszar dzielnicy żydowskiej, wycinając ją niejako z tkanki miasta, czyniąc ją wyjątkową, inną niż to, co „na zewnątrz”, inną niż to, co „nieżydowskie”.

Ta „zamurowana specjalność” dzielnicy miała jednak jeszcze inny charakter. Getto warszawskie powołane zostało do istnienia przez Niemców jako odpowiedź na mniej lub bardziej wyimaginowane zagrożenie epidemiczne<sup>16</sup>. Nie jest zatem zaskakujące, że w jego opisywanie wkroczył dyskurs higieniczny. Stąd też słowa określające getto jako dzielnicę po pierwsze częściowo „kwarantannową”, po drugie fizycznie, również ze względów propagandowo-sanitarnych, „izolowaną”, po trzecie, co do jakiegoś stopnia jest powodem dla wprowadzenia kwarantanny, a potem izolacji, po prostu faktu bycia przez nią w całości „zarażoną”. Warto przyjrzeć się tym epitetom nie tylko ze względu na ich „okołogettowe” użycie, ale także z powodu ich czysto medycznego znaczenia.

Należy przypomnieć, skąd wzięło się słowo kwarantanna (a przy tym również przymiotnik odrzeczownikowy, czyli interesujący mnie epitet od niego utworzony) i jaki jest jego zakres semantyczny. Wyrażenie to ma swoje źródło w wiekach średnich, pochodzi z języka włoskiego od słowa *quarentena* i oznacza czterdzieści dni (odosobnienia). Takie przymusowe odseparowanie było stosowane wobec pasażerów statków przybywających do Wenecji w okresie epidemii dżumy. Czasem kwarantannę łączono również ze zjawiskiem znanym jako kordon sanitarny, to jest ustanawianiem pierścienia posterunków wokół regionu, w którym wedle podejrzeń i/lub badań rozprzestrzeniła się epidemia jakiejś choroby zakaźnej. Posterunki te miały za zadanie nie przepuszczać osób nieposiadających stosownych zezwoleń. Koncepcja kordonu sanitarnego przypomina do pewnego stopnia kordon bram prowadzących do getta zwanych wachami, przez które toczył się ruch. Do warszawskiej żydowskiej dzielnicy zamkniętej mogli wchodzić pracownicy służb miejskich, okresowo opuszczać ją zaś mogły osoby, którym przyznano zezwolenia w związku z istotnymi z punktu widzenia Niemców zadaniami, takimi jak na przykład praca na tak zwanej placówce. Zatem tutaj – do pewnego stopnia i w szczególnych przypadkach – również mamy do czynienia z przepustkami, aczkolwiek nieco innego typu, niekoniecznie związanymi z czymkolwiek stanem zdrowia. Przez ten szczególny kordon

<sup>15</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 302/21, sk. 3.

<sup>16</sup> Warto doprecyzować znaczenie słów „epidemiczny” i „epidemiologiczny”. Pierwsze z nich odnosi się do samej epidemii, drugie zaś do nauki zwanej epidemiologią.

sanitarny legalnie mógł przejechać również aryjski tramwaj, a także więźniarka wioząca ludzi z Pawiaka znajdującego się w getcie na przesłuchanie do Gestapo w Alei Szucha. Kordon ten przekraczany był także nielegalnie, często przy okazji wychodzenia z getta celem ukrycia się poza jego obrębem oraz przemytu, który *de facto* toczył się w obu kierunkach.

Wróćmy jednak do narracji epidemiologicznej. O pewnej części getta jako miejscu objętym kwarantanną<sup>17</sup> pisał Henryk Bryskier, pracujący w sektorze opieki społecznej. W jego powojennych wspomnieniach czytamy:

Coraz bardziej zwiększające się fale przesiedleńców z prowincji i szeroko zakreślony plan, znany czynnikiem niemieckim, zmusiły władze do wyłączenia z dzielnicy polskiej odcinka ulicy Dzikiej 1–29 to jest od rogu ulicy Niskiej oraz ulicy Stawki – od Pokornej do Dzikiej – dwustronnie, wyłączając na ulicy Dzikiej całą jezdnię jako aryjską. Odcinki tych ulic miały stanowić tak zwaną „dzielnicę kwarantannową”, do której oprócz przesiedleńców nikt nie miałby prawa wstępu, oczywiście za wyjątkiem czynnika powołanego do wykonywania pieczy i zarządzeń władz<sup>18</sup>.

Opisana przez Bryskiera „dzielnica kwarantannowa”<sup>19</sup>, znajdująca się w obrębie już wykrojonej z powierzchni Warszawy przestrzeni, jest przykładem podwójnego zamknięcia, swoistego getta w getcie, kolejnego stopnia odseparowania od świata.

Przywołany tutaj epitet „kwarantannowa” użyty do nazwania pewnej szczególnej przestrzeni getta warszawskiego może być – jak sędzę – rozciągnięty na określenie całej jego powierzchni. W kwarantannie umieszcza się bowiem nie tyle osoby chore, co wstępnie podejrzane o nosicielstwo. A przecież w ten właśnie sposób potraktowano Żydów – jako (roz)nosiciele tyfusu i innych chorób zakaźnych. W Warszawie ta preasumpcja została dodatkowo propagandowo wzmocniona i zwizualizowana przy pomocy plakatów, na których poza odrażającą grafiką znajdował się również napis brzmiący: „Żydzi, wszy, tyfus plamisty”. I nawet jeśli człowiek przy zdrowych zmysłach nie dopuszczałby do siebie informacji o tym, że chorzy mogą być wszyscy przebywający w getcie, ale jednak z jakiegoś względu uwierzyliby w niemiecką narrację, to zastosowanie określenia „dzielnica kwarantannowa” dla całego getta nabierałoby sensu. Bo jeśli nawet tylko podejrzewa się, że wybrane jednostki mogą być nosicielami, to w związku z niepewnością dotyczącą całej populacji, na wszelki wypadek należy wszystkich umieścić w odosobnieniu, które – dodajmy – odosobnieniem przecież wcale nie było. Stłoczenie ponad czterech setek tysięcy ludzi na zamkniętym terenie zamiast zapobiegać rozprzestrzenianiu się epidemii tylko ją wzmacniało.

<sup>17</sup> Oficjalna kwarantanna przeznaczona dla osób przybywających do getta znajdowała się poza jego murami, w dawnym budynku szkolnym, pod przedwojennym adresem Leszno 109.

<sup>18</sup> H. Bryskier, *Żydzi pod swastyką, czyli getto w Warszawie w XX wieku*, Warszawa 2006, s. 71.

<sup>19</sup> Zwana przez innych również „miasteczkiem uchodźców” ze względu na pochodzenie zamieszkujących ją ludzi.



Wspomniałam już, że słowo kwarantanna pochodzi od czterdziestu dni oczekiwania. Ten, komu udało się żyć w getcie przez cały okres jego istnienia, przebywał w tej osobliwej kwarantannie przez trzydzieści miesięcy, czyli ponad dziewięćset dni, to jest ponad dwadzieścia razy więcej niż przybywający do Wenecji kupcy, którzy – jeśli byli zdrowi – wiedzieli dokładnie, jak długo ich wymuszone odosobnienie będzie trwało i jaki będzie jego finał. Zamknięci w getcie Żydzi mogli tylko spekulować.

Hanna Hirszfildowa, żona Ludwika Hirszfelda, również lekarka pracująca w pewnym okresie w dziecięcym Szpitalu Bersohnów i Baumanów, w powyższym artykule naukowym dotyczącym prowadzonych w getcie badań nad głodem napisała:

Z ostrych chorób zakaźnych wieku dziecięcego błonicy i płonicy było niewiele, odry również, najwięcej stosunkowo było przypadków krztuśca. [...] Nasilenie tych chorób cywilizacyjnych ma miejsce wówczas, gdy dzięki przyrostowi naturalnemu zwiększa się liczba osobników wrażliwych. [...] Spostrzeżenia te dotyczą przebiegu chorób w dzielnicy izolowanej i zamkniętej, a przede wszystkim głodzonej<sup>20</sup>.

Jest ciekawe, że Hanna Hirszfildowa, której nazwisko zresztą nie znalazło się na liście autorów słynnej publikacji o chorobie głodowej, zaraz po wojnie opublikowała własny tekst dotyczący głodu u dzieci. Jest zatem prawdopodobne, że również – jako współpracowniczka doktor Anny Braude-Heller<sup>21</sup> – brała udział w badaniach nad głodem, a przynajmniej miała okazję, by w filii Szpitala Bersohnów i Baumanów badania te obserwować. Stąd też być może decyzja, by dzielnicę nazwać z jednej strony „izolowaną”, z drugiej zaś „głodzoną”. Chciałabym teraz poświęcić chwilę pierwszemu z przywołanych epitetów.

Warto wspomnieć, że istnieje dość fundamentalna, epidemiologicznie ugruntowana różnica między kwarantanną a izolacją. W kwarantannie z zasady umieszcza się osoby tylko (lub aż) podejrzane o bycie zarażonym, w izolacji zaś przetrzymuje się dodatkowo zdiagnozowanych, czyli jednoznacznie chorych. Szczególnym typem izolacji są leprozoria, w których lokuje się osoby chore na trąd, lub prewentoria przeznaczone dla gruźlików. O tym, że getto warszawskie poza byciem nazywanym „dzielnicą izolowaną” określane bywało również jako swoiste „izolatorium”, czytamy na przykład u Stefana Ernesta. Ten jednakże użył tej brzmiącej z łacińska metafory w dwóch różnych wersjach, jako „izolarium” i „izolatorium”, odpowiednio przy okazji rekapitulowania nastrojów w czasie tworzenia getta<sup>22</sup> i później,

<sup>20</sup> H. Hirszfildowa, *Stany głodowe u dzieci i młodzieży podczas okupacji niemieckiej*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1946, R. 1, nr 22.

<sup>21</sup> A. Braude-Heller, *Obraz kliniczny głodu u dzieci*, w: *Choroba głodowa: badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim z roku 1942*, red. E. Apfelbaum, Warszawa 1946.

<sup>22</sup> Pisał: „Gdzieniegdzie wzniesione ściany z cegieł czerwonych, gdzieniegdzie słupy z ostrzegawczym napisem [...] mają szkicować przyszłe izolarium Żydów Warszawskich” (S. Ernest, dz. cyt., s. 44).

na okoliczność opisu działalności szmuglerów. O tych, którzy dożywiali dzielnicę, napisał:

Oni przez ten cały czas istnienia dzielnicy nadadzą niejako ton temu izolatorium, fałszywe oblicze opływającego we wszystko miasta, miasta, które licznymi kawiarniami, lokalami, bogatymi wystawami sklepów, wytworną odzieżą, zgiełkiem wielkomiejskim, pijaństwem i zabawą nadadzą mu znamię drgającego od przedśmiertnych rozkoszy rozpustnego starca<sup>23</sup>.

Izolacja nie kojarzy się pozytywnie. Izoluje się tych, którzy są niebezpieczni dla siebie i/lub innych, tych, którzy zagrażają, tych, z którymi nie chce się mieć do czynienia. Izoluje się zarażonych i zarażających.

Odcięcie getta od reszty miasta i epidemiczne go napiętnowanie miało konsekwencje społeczne zarówno dla tych, którzy w getcie przebywali, jak i tych, którzy obserwowali je z zewnątrz. W broszurze *Życie i śmierć getta warszawskiego*, wydanej w Rzymie w 1945 r. przez Oddział Kultury i Prasy II Korpusu, znajdujemy następujący passus: „Wycieczki rabunkowe w dzielnicę «zarażoną» nie zmniejszyły się wcale, wręcz przeciwnie, były coraz liczniejsze<sup>24</sup>, wskazując poniekąd – choć z pewnym dystansem wyrażonym przy pomocy cudzysłowu – na chorobowy charakter getta, który jednak nie przeszkadzał plądrującym w bezprawnej działalności.

Epitety: „kwarantanna”, „izolowana” i „zarażona” lokują się w dyskursie higienicznym, wskazując na nieco odmienny stosunek mówiącego do określanego przez siebie miejsca, od podejrzania i prewencji, po pewność co do stanu zdrowia zamieszkujących je ludzi. Getto w tej chorobowo-epidemiologicznej narracji stało się jednak w całości swoistym „terenem zapowietrzonym”, trójwymiarową przestrzenią, w której unoszą się wyimaginowane zarazki. Był to – jak głosiła niemiecka propaganda i co już zostało przywołane – „Seuchengebiet”, czyli obszar objęty zarazą, czy też „Seuchensperrgebiet”, czyli zakazany obszar objęty zarazą, ewentualnie „Seuchensperrgefahr”, czyli zakazane miejsce, gdzie występowało niebezpieczeństwo zarazy.

Drugim epitetem, którego do opisu dzielnicy zamkniętej użyła doktor Hirszfeldowa, było słowo „głodzona”; z pewnością nawiązywała do treści swojego artykułu o zmianach fizjologicznych spowodowanych chronicznym niedożywieniem. Epitet „głodzona”<sup>25</sup> (ale jeszcze nie „zagłodzona”)

<sup>23</sup> Tamże, s. 56.

<sup>24</sup> I. Luber, *Życie i śmierć getta warszawskiego*, Rzym 1945, s. 5.

<sup>25</sup> Określenie „głodzona”, dotyczące przede wszystkim populacji, zostało tu zastosowane do nazwania obszaru, wszystkich jego ruchomości i nieruchomości, świata ożywionego i nieożywionego, w związku z czym może być chyba zaklasyfikowane jako epitet metonimiczny, czyli taki, który określa jakieś słowo z pominięciem innego, tu nazywa dzielnicę, ale z pominięciem wyrazu, który jakkolwiek nawiązywałby do ludzi w tej dzielnicy mieszkających. Podobnie jest zresztą z epitetami: „izolowana” i „zarażona” – określając teren, mówią przede wszystkim o mieszkańcach getta. Należy dodać, że przywołany tu epitet „głodzona” można zaliczyć również do grupy tak zwanych epitetów statycznych, charakteryzujących przedmioty/byty bierne, niepodejmujące żadnej aktywności, co z punktu widzenia gramatyki jest może i słuszne, aczkolwiek w świetle źródeł historycznych całkowicie błędne. Mieszkańcy getta

podkreśla celowość decyzji, wskazuje bowiem na ciągłość i długie trwanie działań tych, którzy decydowali o warunkach życia ludzi zamkniętych w getcie warszawskim.

Dzielnica żydowska w Warszawie, jako teren oficjalnie zainfekowany, miała stać się dla nie-Żydów niedostępna ze względów bezpieczeństwa. Wspominał o tym Mikołaj Łącki<sup>26</sup> w zeznaniu złożonym 26 maja 1946 r. Łącki był z wykształcenia epidemiologiem, wieloletnim urzędnikiem Zarządu m.st. Warszawy, a podczas wojny kierownikiem miejskiej służby zdrowia. O getcie mówił następująco: „Już w 1939 roku Niemcy zaczęli budować mury celem odseparowania dzielnicy żydowskiej, którą nazwali dzielnicą zakazaną [...]. Uczynili to rzekomo celem powstrzymania rozwoju epidemii duru plamistego”<sup>27</sup>. Użycie przez Mikołaja Łąckiego epitetu „zakazana” przy jednoczesnym zacytowaniu niemieckiego terminu przywołuje na myśl napisy, które znajdowały się na dwujęzycznych tablicach umieszczonych przy bramach prowadzących do jeszcze nie getta, ale już obszaru częściowo wyłączanego z miasta. Ocalałe zdjęcia, które przedstawiają te tablice, są na tyle dobrej jakości, że możliwe jest odczytanie napisów. Napis po polsku brzmi: „Obszar zagrożony tyfusem. Dozwolony tylko przejazd”<sup>28</sup> i jest – przynajmniej w drugiej części – dokładnym tłumaczeniem napisu niemieckiego „Seuchensperrgebiet. Nur Durchgang gestattet”. Być może właśnie do tej nomenklatury odwoływał się Mikołaj Łącki w powojennym zeznaniu. Ciekawe jednak, że w jego relacji mamy do czynienia z antonimem, epitetem lokującym się niejako na drugim końcu skali znaczeniowej. Niemcy pisali o możliwości – pod pewnymi warunkami – „dozwolonego przejazdu”, Łącki zaś o „zakazanej dzielnicy”. Kontynuując krótko ten identyfikacyjno-topograficzny wątek, warto jeszcze dodać, że już po utworzeniu getta przy jego bramach pojawiły się dodatkowe tablice, na których umieszczono informację w dwóch językach: „Dzielnica żydowska. Nie ma przejazdu. Wstęp tylko za przepustką” oraz „Jüdischer Wohnbezirk. Keine Durchfahrt. Eintritt nur mit Passierschein”<sup>29</sup>, już bardziej zbliżoną do zakazu wspomnianego przez Mikołaja Łąckiego.

Brak możliwości przejazdu przez teren getta nie był jednoznaczny. Przez getto jeździły „aryjskie tramwaje”, które nie zatrzymywały się w obrębie

---

warszawskiego mimo niskiego oficjalnego przydziału żywności zabiegali, by zdobywać ją w sposób pozasystemowy, a często nawet nielegalny.

<sup>26</sup> Obszerny jego biogram znajduje się pod adresem: <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/mikolaj-lacki> (dostęp 24.05.2020).

<sup>27</sup> [https://zapisyterroru.pl/dlibra/publication/255/edition/243/content?navq=aHR0cDovL3phcGlzeXRlcnJvcnUucGwvZGxpYnJhL3Jlc3VsdHM\\_YWN0aW9uPUFkdmFuY-2VkU2VhcmNoQWN0aW9uJnR5cGU9LTMmc2VhcmNoX2FodGlkMT02MSZzZWYyY2hfdmFsdWUxPSVDNSU4MSVDNCU4NWNraSUyME1pa28lQzU1ODJhalw7JTIwMzAuMTAuMTg4OCw1MjAlQzU1ODFvaiVDMyVCM3clMjBkCeJpYSVDNSU4Mm9ydSVDNSU5QlwpJnA9MA&navref=NzM7NnIgMmwxOzJraSB4Mjt3biBidjtiag](https://zapisyterroru.pl/dlibra/publication/255/edition/243/content?navq=aHR0cDovL3phcGlzeXRlcnJvcnUucGwvZGxpYnJhL3Jlc3VsdHM_YWN0aW9uPUFkdmFuY-2VkU2VhcmNoQWN0aW9uJnR5cGU9LTMmc2VhcmNoX2FodGlkMT02MSZzZWYyY2hfdmFsdWUxPSVDNSU4MSVDNCU4NWNraSUyME1pa28lQzU1ODJhalw7JTIwMzAuMTAuMTg4OCw1MjAlQzU1ODFvaiVDMyVCM3clMjBkCeJpYSVDNSU4Mm9ydSVDNSU5QlwpJnA9MA&navref=NzM7NnIgMmwxOzJraSB4Mjt3biBidjtiag) (dostęp 26.05.2020).

<sup>28</sup> <https://www.jhi.pl/blog/2015-11-17-zamykanie-getta-w-kronice-emanuela-ringelbluma> (dostęp 26.05.2020).

<sup>29</sup> Zdjęcie odnalezione na stronie: [kolejkamarecka.pun.pl](http://kolejkamarecka.pun.pl) (dostęp 26.05.2020).

żydowskiej dzielnicy zamkniętej. O swojej przejażdżce przez getto zimą 1941 r. pisała w *Dziennikach* Zofia Nałkowska:

Tramwaj przebywa egzotyczną dzielnicę żydowską o strasznych, zatłoczonych mimo mrozu ulicach, sklepach zabitych, spalonych domach. Mieszkają tam naprawdę już tylko Żydzi [...], przy wjeździe i wylocie stoją strażę, a tramwaj nie zatrzymuje się przez cały czas ani razu<sup>30</sup>.

Sceny z gettowej ulicy przywodzą jej na myśl niespotykane nigdzie indziej w Warszawie obrazy – ta inność, egzotyka właśnie, obca i w zasadzie nigdy bliżej niepoznana atmosfera getta jakoś zaskakuje i powoduje, że Nałkowska notuje: „Jest to dziwne niezmiernie – jako obraz i jako myśl o tym”<sup>31</sup>. Epitet „egzotyczna” wskazuje na jakiś rodzaj odmienności, odstawania od okupacyjnej normy, ale także mówi o tym, że Nałkowska nie jest stamtąd, że nie czuje się tam u siebie, myśli o tym jak o *curiosum*. Poczuć obcości gettowych ulic mają jednak również „legalni” mieszkańcy żydowskiej dzielnicy zamkniętej. Stanisław Adler w swoich wspomnieniach pisał na przykład: „Kosze i przenośne stoiska z towarem oblepiają chodniki, zapełniają również wnęki i wnętrza bram domów. Ulica sprawia wrażenie wschodniego bazaru”<sup>32</sup>.

Sama idea stworzenia zamkniętej dzielnicy, w której można byłoby umieścić kilka setek tysięcy ludzi, dla wielu osób nosiła znamiona szaleństwa. Szaleństwo to stało się jednak faktem, a Żydzi zamknięci w getcie czuli się jak zaryglowani w zakładzie zamkniętym. Korczak w *Pamiętniku* pod datą 27 lipca 1942 r., w poniedziałek, tydzień po rozpoczęciu Wielkiej Akcji Likwidacyjnej, zapisał: „Wczorajsza tęcza. Cudowny księżyc wielki nad obozem tułaczy. Dlaczego nie mogę uspokoić nieszczęsną, obłąkaną<sup>33</sup> dzielnicę?”<sup>34</sup>. Korczak, pisząc swój cokolwiek dziwny tekst, nazwany zresztą *Mową programową historii*, mógł bezpośrednio nawiązywać do tego, co wówczas działo się na ulicach. Był to bowiem czas, kiedy Wielka Akcja Likwidacyjna już trwała, a ludzie w getcie mogli czuć się jak w potrzasku czy pułapce, z której nie ma ucieczki, co powodowało, że tracili i tak już nadwątloną stabilność psychiczną, poszukując dróg uniknięcia wywózki.

Gdy pierwsza, największa fala wywózek Żydów się dokonała i gdy nowa rzeczywistość przysłoniła wspomnienia po tamtych dramatycznych dniach, w jednym z numerów konspiracyjnego pisma Komisji Koordynacyjnej Żydowskiego Komitetu Narodowego i Bundu, przygotowanym

<sup>30</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1972, s. 160 [zapisek pod datą 8 stycznia 1941 r.].

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> S. Adler, *Żadna blaga, żadne kłamstwo... Wspomnienia z warszawskiego getta*, oprac. M. Janczewska, Warszawa 2018, s. 277.

<sup>33</sup> Można przyjąć, że mamy tu do czynienia z epitetem zarówno metaforycznym, jak i metonimicznym. Szaleństwo przedstawione jest jako przynależne nie tyle miejscu, co ludziom, i rozciągnięte na cały teren getta.

<sup>34</sup> J. Korczak, *Pamiętnik i inne pisma z getta*, oprac. M. Ciesielska, Warszawa 2012, s. 125.

przez współpracowników Emanuela Ringelbluma, można było przeczytać o warunkach bytowych panujących w getcie oraz o nowo przybyłych Żydach, których przywieziono tutaj ze zlikwidowanych obozów pracy w dystrykcie warszawskim.

Wszyscy ci ludzie w sile wieku, do niedawna jeszcze pełni życia, przedstawiają sobą obraz nędzy i rozpacz. Odziani w lachmany, w podartych butach lub w drewnianych trepach, o zapadłych policzkach i wygasłym spojrzeniu, poruszają się po ulicach wymarłej dzielnicy<sup>35</sup>.

Wyglądając jak strzępy ludzkie, żywi i martwi naraz, wciąż – wbrew wszystkiemu – snują się po ulicach getta i tym samym wpisują się idealnie w krajobraz wymarłego miasta. Epitet użyty w tym miejscu jest całkowicie niemetaforyczny – zamieszkujący wcześniej getto w większości stracili życie w komorach gazowych Treblinki, a przestrzeń, w której przez długi czas pod przymusem, w zamknięciu, przebywali, została całkowicie opuszczona. Nie ma tu bowiem – jak w przypadku klasycznej metafory – miejsca na jakąkolwiek zamianę czy przeniesienie znaczeń. Wszystko jest proste i bardziej niż pewne. Ta część Warszawy, czyli dawne getto, wcześniej pełne ludzi i gwaru, teraz zniszczone, splądrowane, spalone i w dużej mierze już zburzone, przypominało kamienną pustynię.

Ostatnim określeniem getta warszawskiego, które chciałabym tutaj przywołać, jest epitet użyty przez Jerzego Jurandota we wspomnieniach o powstaniu w getcie, o którego wybuchu dowiedział się zresztą, przebywając już poza Warszawą. Trochę dziwi zatem plastyczność opisu, ale jest możliwe, że na jego kształt wpłynęły późniejsze lektury i rozmowy – cytowany poniżej tekst powstawał bowiem kilkadziesiąt lat po zakończeniu wojny.

Getto płonie. Cała północna strona miasta spowita jest czarnym gryzącym dymem. Z czarnej czeluści dobiegają od czasu do czasu głucho detonacje i strzały karabinowe. Ruch tramwajowy w sąsiedztwie palącej się dzielnicy wstrzymano, kto się chce przedostać z centrum na Żoliborz, czyni to na własne ryzyko. Ściągnięta ze wszystkich stron straż ogniowa dniem i nocą zapobiega przerzucaniu się [ognia] na aryjską stronę, beczynnym przyglądając się, jak czerwona śmierć zagarnia coraz nowe domy wyklętej dzielnicy<sup>36</sup>.

Żydowska dzielnica mieszkaniowa była w oczach Jurandota miejscem potępionym, co wprost odsyła do dyskursu religijnego. Ten imiesłowowy epitet pochodzący od słowa „wykląć” wskazuje, że getto stało się miejscem, na które ktoś rzucił kłatwę, czy – jak podpowiadałby słownik terminów związanych z judaizmem – cherem. Przywołuje to na myśl również inne wyklęte przez Boga miejsca jak Jerycho oraz Niniwa. W przypadku wyklętego i zniszczonego Jerycha mamy do czynienia z jeszcze jednym elementem, który łączy je z dwudziestowiecznym gettem, także warszawskim zresztą – są to mianowicie mury okalające jego teren. Na tym jednak analogie się

<sup>35</sup> Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, oprac. A. Bańkowska, T. Epstein, Warszawa 2016, s. 266.

<sup>36</sup> J. Jurandot, *Miasto skazanych. Dwa lata w warszawskim getcie*, Warszawa 2014, s. 180.

kończą: w Jerychu bowiem to Żydzi otaczali miasto, a po jego zdobyciu wymordowali mieszkańców.

Warto zwrócić uwagę, że epitet, który tutaj jest użyty, nazywający dzielnicę żydowską miejscem wyklętym, to znowu epitet określający przestrzeń, ale także, a może nawet przede wszystkim, zamieszkujących ją ludzi, których przekleto, najpierw oskarżając o nieczystość, nie tyle religijną czy rytualną, ile higieniczną. Żydzi w czasie wojny byli podejrzewani o nosicielstwo rozmaitych chorób, tylko dlatego zresztą, że byli Żydami. Ta proklamowana epidemiczna nieczystość Żydów jakoś nawiązywała również do ich domniemanej nieczystości rasowej, która również stała się powodem ich społecznego wykluczenia, a to w efekcie stało się przyczyną ich śmierci, do której wprost już odnosi się epitet „wymarła”.

Getto warszawskie funkcjonowało przez trzydzieści miesięcy, od 16 listopada 1940 do 16 maja 1943 r. Symbolem końca jego istnienia było wysadzenie w powietrze Wielkiej Synagogi na Tłomackiem. Nastąpiło ono po systematycznym plądrowaniu i paleniu budynków, którego dokonano podczas powstania 1943 r. Dzieła zniszczenia dopełniło powstanie warszawskie. Garść wybranych i zaprezentowanych tu epitetów określających wyjątkową dzielnicę, jaką było getto warszawskie, pokazuje wyraźnie stosunek mówiących do tego tworu. Nie jest on tożsamy, choć w większości wypadków zdecydowanie pejoratywny, co nie dziwi, bo przecież nikt nie chce, by dzielono jego miasto i ograniczano jego wolność. Żydowska zamknięta dzielnica mieszkaniowa w Warszawie była – także na poziomie językowym i w świetle przywołanych źródeł – specjalnie wydzielonym terenem otoczonym murem, szczególną przestrzenią, w której izolowano i głodzono ludzi, traktując ich *a priori* jako nosiciele chorób. Dla tych, którzy – według nowego okupacyjnego prawa, a nie z powodu własnej decyzji – mieszkali poza nią, oficjalnie stanowiła miejsce zakazane, do pewnego stopnia wyklęte, a po tym, gdy została już kompletnie zniszczona, po prostu całkowicie wymarłe.

## Bibliografia

### Źródła niepublikowane

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 302/21.

### Źródła publikowane

Adler Stanisław, *Żadna blaga, żadne kłamstwo... Wspomnienia z warszawskiego getta*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa 2018.

*Archiwum Ringelbluma, Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, oprac. Aleksandra Bańkowska, Tadeusz Epstein, Warszawa 2016.

*Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 14: *Kolekcja Hersza Wassera*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa 2014.

Braude-Heller Anna, *Obraz kliniczny głodu u dzieci*, w: *Choroba głodowa: badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim z roku 1942*, red. Emil Apfelbaum, Warszawa 1946.

- Bryskier Henryk, *Żydzi pod swastyką, czyli getto w Warszawie w XX wieku*, Warszawa 2006.
- Chomątowska Beata, *Stacja Muranów*, Wołowiec 2016.
- Czapska Maria, *Dwułgłos wspomnień*, Londyn 1965.
- Engelking Barbara, Leociak Jacek, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. II, Warszawa 2013.
- Ernest Stefan, *O walce wielkich Niemiec z Żydami Warszawy 1939–1945*, Warszawa 2003.
- Głowiński Michał, Kostkiewiczowa Teresa, Okopień-Sławińska Aleksandra, Sławiński Janusz, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1989.
- Hirszfeld Ludwik, *Historia jednego życia*, Warszawa 2000.
- Hirszfeldowa Hanna, *Stany głodowe u dzieci i młodzieży podczas okupacji niemieckiej*, Warszawa, Polski Tygodnik Lekarski 1946, R. 1, nr 22.
- Jurandot Jerzy, *Miasto skazanych. Dwa lata w warszawskim getcie*, Warszawa 2014.
- Korczak Janusz, *Pamiętnik i inne pisma z getta*, oprac. Marta Ciesielska, Warszawa 2012.
- Leociak Jacek, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2018.
- Luber Irena, *Życie i śmierć ghetta warszawskiego*, Rzym 1945.
- Melcer Wanda, *Czarny ład: Warszawa*, Warszawa 1936.
- Nałkowska Zofia, *Dzienniki czasu wojny*, Warszawa 1972.

### **Źródła internetowe**

- <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/mikolaj-lacki>
- <https://www.jhi.pl/blog/2015-11-17-zamykanie-getta-w-kronice-emanuela-ringelbluma>,
- <https://sjp.pwn.pl/szukaj/dzielnica.html>
- [https://zapisyterroru.pl/dlibra/publication/255/edition/243/content?navq=aHRocDovL3phcGlzeXRlcnJvenUucGwvZGxpYnJhL3Jlc3VsdHM\\_YWN0aW9uPUFkdmlFuY2VkU2VhcmNoQWNoW9uJnR5cGU9LTMmc2VhcmNoX2FodGlkMT02MSZzZWYyZ2hfdmFsdWUxPSVDNSU4MSVDNCU4NWNraSUyME1pa28lQzUlODJhalw7JTlWmZuMTAuMTg4OCwIMjAlQzUlODFvaiVDMyVCM3clMjBcKEJpYSVDNSU4Mm9ydSVDNSU5QlwpJnA9MA&navref=NzM7NnIgMmwxOzJraSB4Mjt3biBidjtiag](https://zapisyterroru.pl/dlibra/publication/255/edition/243/content?navq=aHRocDovL3phcGlzeXRlcnJvenUucGwvZGxpYnJhL3Jlc3VsdHM_YWN0aW9uPUFkdmlFuY2VkU2VhcmNoQWNoW9uJnR5cGU9LTMmc2VhcmNoX2FodGlkMT02MSZzZWYyZ2hfdmFsdWUxPSVDNSU4MSVDNCU4NWNraSUyME1pa28lQzUlODJhalw7JTlWmZuMTAuMTg4OCwIMjAlQzUlODFvaiVDMyVCM3clMjBcKEJpYSVDNSU4Mm9ydSVDNSU5QlwpJnA9MA&navref=NzM7NnIgMmwxOzJraSB4Mjt3biBidjtiag)
- <https://www.zapisyterroru.pl/dlibra/publication/265/edition/253/content?navq=aHRocDovL3d3dy56YXBpc3loZXJyb3JlLnBsL2RsaWJyYS9yZXN1bHRzP2FjdGlvb1BZHZhbmlZFNlYXJjaEFjdGlvb1ZoeXBkPSozJnNlYXJjaF9hdHRpZDE9NjEmc2VhcmNoX3ZhbHVlMT1NYSVDNSU5QmxbmtvJTlWTVlly3p5cyVDNSU4MmF3JTlWXCxNb2olQzUlQkNlc3pcKVw7JTlWMDcuMDkuMTkwMywIMjBXYXJzemF3YSZwPTA&navref=N2Q7NzEgMmt4OzJrZQ>